

SĘDZIOWIE MYŚLI – Z DZIEJÓW INKWIZYCJI

My nie niszczymy naszych wrogów; my ich zmieniamy.

George Orwell – „Rok 1984”

NIEKOŃCZĄCY SIĘ SPÓR

Każda organizacja religijna ma swoje sposoby zwalczania nieprawowiernych, ale tylko jedna powołała w tym celu specjalną instytucję¹. Inkwizycja katolicka wciąż wywołuje spory i budzi emocje. Ma swoich żarliwych oskarżycieli i równie żarliwych obrońców. Trudno, by było inaczej. Wnioski na jej temat, do których człowiek dochodzi, mają duże konsekwencje dla jego światopoglądu. A jesteśmy skłonni do dopasowywania faktów, które poznajemy, do światopoglądu, który mamy, a nie odwrotnie.

Ateista najczęściej chce widzieć w działaniach inkwizycji potwierdzenie swego przekonania, że Boga nie ma, bo jeśliby był, to nie pozwoliłby na popełnianie takich zbrodni w swoim imieniu. Im więcej tych zbrodni, tym pewniejszy wydaje się taki wniosek. Dlatego jest skłonny do przesady w opisach jej okrucieństwa i ocenie ilości ofiar.

Protestant będzie twierdzić na ich podstawie, że jego wiara jest lepsza, bo katolicyzm w konfrontacji z nią posługiwał się głównie argumentem siły, a nie siłą argumentów. Często będzie pomijał milczeniem przypadki stosowania podobnych metod przez ludzi twierdzących, że kierują się wyłącznie nakazami Biblii, a mimo to nie szanujących prawa człowieka do posiadania swoich przekonań.

Prawowierny katolik nie może potępić inkwizycji, nie odrzucając jednocześnie swojej religii. Tę instytucję powołał przecież papież. Wielu inkwizytorów zostało papieżami, wielu też ogłoszono świętymi. Może przyznać, że niektórzy z nich ciężko grzeszyli, ale musi wierzyć, że instytucja jako całość była dobra. Problem, czy inkwizycja byłaby dobra dzisiaj, skoro była dobra kiedyś, pozostawi najczęściej nierozstrzygnięty. Będzie starał się wykazać, że walka z herezją wymagała takich metod i pokazać, że miały one dobre skutki.

Poznanie dziejów inkwizycji zmusza, by odpowiedzieć na pytania: Czy mamy prawo karać innych ludzi tylko za to, że odstąpili od poglądów, które uważamy za słuszne i ważne? Czy jakkolwiek człowiek lub instytucja ma takie prawo? Czy są sytuacje, kiedy takie działanie jest słuszne? Dla ludzi, którzy na te pytania odpowiedzieli sobie „tak”, fakty mają całkiem inne znaczenie niż dla tych, którzy na te pytania odpowiadają „nie”.

Dlatego spór o inkwizycję był i jest walką. Ludzie wypowiadający się na ten temat często posługują się stereotypami, które mało mają wspólnego z rzeczywistością, pomijają fakty przeczące tezie, którą chcą udowodnić lub przekręcają je i starają się podważyć wiarygodność i uczciwość osób niezgadających się z ich poglądami. Trudno jest zachować w tym sporze bezstronność i trudno dotrzeć do prawdy.

Inkwizycja zajmowała się między innymi ludźmi wierzącymi podobnie jak ja i jeśli nie uciekli przed nią, dawała im tylko dwie możliwości: śmierć lub wyrzeczenie się swojej wiary. Czytelnik będzie musiał ocenić, czy pisząc z takiej perspektywy, przedstawiłem ją obiektywnie.

USPRAWIEDLIWIENIA

Przez długi czas niemal każde oskarżenie pod adresem inkwizycji przyjmowano za prawdziwe. Instytucja, której celem było łamanie sumienia, narzucanie innym siłą swoich poglądów, budzi u większości ludzi odruchową wrogość. Ostatnio jednak jej obrońcy przeszli do kontrataku wykazując, jak słabo uzasadnione lub zupełnie fałszywe są niektóre zarzuty wobec niej. Twierdzą, że zdecydowana większość zarzucanych jej zbrodni to „czarna legenda” – wymysły ludzi nieprzychylnych katolicyzmowi, że była ona „jedną z najbardziej humanitarnych instytucji średniowiecza”².

Starają się dowieść, że proces inkwizycyjny był w gruncie rzeczy dla heretyka korzystny. Chronił go bowiem przed znacznie surowszym sądem świeckim lub po prostu samosądem sfanatyzowanego ludu. Przypominają, że w tych czasach również protestanci nie byli tolerancyjni wobec tych, których uznali za nieprawowiernych³, a w przypadku procesów o czary inkwizycja wykazywała więcej zdrowego rozsądku od świeckich sądów zarówno katolickich jak i protestanckich⁴. W głoszonych przez protestantów sądach o inkwizycji upatrują chęć ukrycia niechlubnych kart z własnej historii.

Zwracają uwagę na to, że trybunały inkwizycyjne nikogo nie skazywały na śmierć; heretycy, którzy nie chcieli się wyprzeć swoich przekonań, byli przekazywani „władcom świeckim lub ich urzędnikom dla wymierzenia należnej kary”⁵. Niektórzy z nich przyznają, że takie „przekazanie” równało się w praktyce wyrokowi śmierci, ale nie dostrzegają w tym obłudy i podkreślają, że w taki sposób skończyło się tylko kilka procent procesów, że zdecydowaną większość wyroków stanowiły tak zwane kary kanoniczne (odmawianie modlitw, posty, pielgrzymki, noszenie „pokutnej” odzieży) oraz chłosta lub więzienie.

Starają się także wykazać, że powszechne przekonanie, jakoby inkwizycja pozbawiała podejrzanych wszelkich praw i poddawała szczególnie okrutnym torturom, jest nieprawdziwe lub co najmniej przesadzone. Tortury były przez inkwizytorów stosowane rzadziej niż przez ówczesnych sędziów świeckich, a prawa oskarżonego miały być według nich lepiej zabezpieczone. Zwracają uwagę, że przysługiwał mu obrońca z urzędu, że warunki życia w więzieniach inkwizycji zwykle były znośne, często zapewniano nawet opiekę medyczną. Skazany przez nią na karę więzienia mógł liczyć na skrócenie kary i przepustki w trakcie jej odbywania, co było nie do pomyślenia w przypadku wyroku sądu świeckiego. Jako dowód podają przypadki, gdy oskarżeni o przestępstwa pospolite sami oskarżali się o herezję, by odpowiadać przed trybunałem inkwizycyjnym.

Ponadto obrońcy inkwizycji utrzymują, że heretycy stanowili wielkie zagrożenie dla porządku społecznego⁶ a nawet cywilizacji i że tępiąc ich, inkwizycja oszczędziła średniowiecznej Europie wielu cierpień. Powołują się na opinię Józefa de Maistre, że inkwizycja mogłaby zapobiec rewolucji we Francji. Mówią też wiele o „mentalności tamtych czasów” jako okoliczności łagodzącej.

Fakty podawane na obronę inkwizycji w większości wydają się prawdziwe. Obalają one pewne fałszywe wyobrażenia na jej temat. Człowiek jest skłonny uważać, że ten, kto obnażył jakiś fałsz, mówi całą prawdę, ale wcale nie musi tak być. Trzeba sprawdzić, czy jakichś ważnych okoliczności nie pominięto. Dopiero znając je wszystkie, otrzymamy obraz bliski rzeczywistości.

HERETYCY W WALCE Z HEREZJĄ

Inkwizytorzy twierdzili, że służą Bogu objawionemu przez Jezusa Chrystusa i w Piśmie Świętym, że stosując wobec ludzi, którzy odstąpili od wiary katolickiej, więzienie, tortury lub wydając ich na śmierć, pełnią Jego wolę. Obrońcy inkwizycji twierdzą w gruncie rzeczy to samo. Uważają, że trzeba było w ten sposób bronić katolicyzmu, bo broniło się objawionej przez Boga prawdy i ratowało ludzkie dusze. Załóżmy, że katolicyzm rzeczywiście jest objawioną przez Boga prawdą. Każdy, kto mu się sprzeciwia, jest fałszywym nauczycielem i trzeba się mu przeciwstawić. Jak? Wypada zbadać, co Bóg w tej sprawie nakazał i postąpić zgodnie z tym.

Pierwszą nakazaną w Piśmie Świętym reakcją prawdziwego chrześcijanina na fałszywą naukę jest danie jej odporu. *Jest bowiem wielu krnąbrnych, gadatliwych i zwodzicieli, zwłaszcza wśród obrzezanych: trzeba im zamknąć usta, gdyż całe domy skłócają, nauczając, czego nie należy, dla nędznego zysku. (...) Dlatego też karć (najczęstsze znaczenie użytego tu słowa greckiego ἐλεγγε to „zawstydzaj”) ich surowo,*

aby wytrwali w zdrowej wierze (List do Tytusa 1; 10 – 13). Oczywiście fałszywi nauczyciele mogą dalej trwać przy swoim. Wtedy pozostaje unikanie ich. *Proszę was jeszcze, bracia, strzeżcie się tych, którzy wzniecają spory i zgorzenia przeciw nauce, którą otrzymaliście. Strońcie od nich!* (List do Rzymian 16; 17). Nakaz brzmi „*Strońcie od nich*”, a nie „*Zabijajcie ich*”. Reakcja na głoszenie herezji powinna być taka sama jak na każdy grzech. Najpierw napomnienie, a jeśli nie przyniesie ono skutku, wykluczenie grzeszącego ze wspólnoty wierzących. *A jeśli i Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!* (Ewangelia Mateusza 18; 17). Swemu współpracownikowi Tytusowi apostoł Paweł dał niemal identyczny nakaz: „*Sekciarza po jednym lub po drugim upomnieniu wystrzegaj się, wiedząc, że człowiek taki jest przewrotny i grzeszny, przy czym sam na siebie wydaje wyrok*” (List do Tytusa 3; 10 – 11). Wystrzegać się można tylko kogoś, kto żyje i cieszy się wolnością. Nauka, że ludzki wymiar sprawiedliwości powinien takich ludzi pozbawić życia czy karać w jakikolwiek inny sposób, jest sprzeczna z Pismem Świętym, jest herezją! Katolicyzm głosił ją przez setki lat, także w wieku XX⁷, wcielał ją w życie lub nawet szedł dalej, kiedy było to możliwe⁸ i nigdy się jej oficjalnie nie wyrzekł. Już sam ten fakt wystarcza, by uznać go za system heretycki, a działalność inkwizycji za szczególne szyderstwo z Boga i Jego nakazów. Heretycy ścigali i karali innych heretyków lub prawowiernych chrześcijan.

Zastanawiające jest jeszcze jedno. Założyciel chrześcijaństwa, Jezus Chrystus, został uznany przez żydowskich przywódców religijnych za fałszywego nauczyciela – heretyka. Podobnie zostali potraktowani apostołowie i inni członkowie Kościoła; opisy tych prześladowań zawarte są w Nowym Testamencie. Jednak nie powstrzymało to ludzi mieniących się chrześcijanami od bardzo podobnego zachowania. Tak działała inkwizycja. Nie chcę przez to powiedzieć, że inkwizytorzy zawsze zwalczali prawdziwych chrześcijan. Tak nie było. Wielu represjonowanych przez inkwizycję rzeczywiście było religijnymi oszustami. Widać jednak uderzające podobieństwa jej metod do postępowania arcykapłanów i faryzeuszy wobec pierwotnego Kościoła. Wrócę jeszcze do tej sprawy.

Problem odstępstwa i fałszywych nauczycieli występował w chrześcijaństwie niemal od początku i autorzy Pisma Świętego często się nim zajmowali. Jasno stwierdzali, że ludzie, którzy przystąpili do Kościoła, a potem uwierzyli w fałszywe nauki i zaczęli je głosić, są winni grzechu i odpowiedzą za niego przed Bogiem. *Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona błuźnierstwami; dla zaspokojenia swojej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi. Jeżeli bowiem Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał ich do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd; jeżeli staremu światu nie odpuścił, ale jako ósmego Noego, który ogłaszał sprawiedliwość, ustrzegł, gdy zesłał potop na świat bezbożnych; także miasta Sodomę i Gomorę obróciwszy w popiół skazał na zagładę dając przykład tym, którzy będą żyli bezbożnie* (2 List Piotra 2; 1 – 6). Warto dokładnie zastanowić się nad tym fragmentem. Apostoł nie tylko potępia w nim fałszywych nauczycieli i ukazuje *chciwość* jako główną przyczynę ich grzechu, ale zapowiada także, że to Bóg ich ukarze. Nie znajdziemy w całym Nowym Testamencie niczego, co wskazywałoby, że Bóg zlecił chrześcijanom *obracanie w popiół* fałszywych nauczycieli czy karanie ich w jakikolwiek inny sposób. Piotr zapowiada też przyszłość Kościoła, za fałszywymi nauczycielami pójdzie *wielu*. Prawowierni będą mniejszością. Podobnie jak Noe w świecie przedpotopowym i Lot w Sodomie. Nic, ani w tym tekście, ani w całym Nowym Testamencie, nie zapowiada prawowiernemu chrześcijaństwu takiego tryumfu,

jaki odniósł katolicyzm, przeciwnie, *droga prawdy będzie obrzucona błuźnierzstwami*. Czy coś jest nie w porządku z Pismem Świętym, czy z katolicyzmem?

Prawdziwi wierzący nie będą zmuszać innych siłą do oddawania czci Bogu we właściwy sposób. Nie tylko dlatego, że nie da się nikogo do tego zmusić. Także dlatego, że nie będą w stanie tego zrobić. Z tych samych powodów co Noe i Lot.

Apostołowie traktowali herezje z dużym spokojem. Widzieli w nich wprowadzić zło, ale wierzyli, że Bóg dopuszcza je dla dobra chrześcijan. Apostoł Paweł napisał: *”Zresztą nawet muszą być między wami rozdarcia, (użył tu greckiego słowa αἵρεσις, od którego pochodzi nasze słowo „herezja”) żeby się okazało, którzy są wypróbowani”* (1 List do Koryntian 11; 19). Taka perspektywa pomaga pokonać pokusę, by siłą zwalczać ludzi wywołujących te *rozdarcia*. Walka z dopustem Bożym musi być daremna. Rzeczywiście, wszystkie herezje, które władze państwowe lub inkwizycja starały się wykorzenić, nadal istnieją. Ludzie nadal w nie wierzą. Oczywiście dotyczy to także błędnej nauki, że błędne nauki należy zwalczać siłą.

Rodzą się pytania. Dlaczego ludzie mieniący się chrześcijanami tak szybko z prześladowanych zmienili się w prześladowców? Dlaczego nie zachowali nakazów Pisma Świętego odnoszących się do heretyków? Aby odpowiedzieć na nie, trzeba cofnąć się do czasu, kiedy chrześcijaństwo po raz pierwszy zawarło sojusz z władzą świecką.

PRZYJAŹŃ ZE ŚWIATEM

15 czerwca 313 roku wydany został w Mediolanie edykt wprowadzający w cesarstwie rzymskim wolność religijną. Podpisali go rządzący jego częścią zachodnią Konstantyn i panujący na wschodzie Licyniusz. Każdy mieszkaniec imperium mógł odtąd wierzyć w takiego Boga, jakiego sobie wybrał. Obydwaj cesarze stwierdzali, że wydają edykt, by zapewnić sobie przychylność Najwyższego Bóstwa, którego łaskawości doświadczali dotąd w wielu sprawach⁹. Skończyło się trwające przez prawie trzysta lat prześladowanie chrześcijaństwa.

Licyniusz był poganinem, nie zamierzał zmieniać swojej wiary i nie zamierzał przyznawać Kościołowi niczego poza prawem do istnienia. Natomiast Konstantyn wiązał z nim wielkie plany. Do tej pory cesarze twierdzili, że sprawują władzę z nadania bogów rzymskich lub, że sami są bogami. W jego czasach ludzie nie traktowali już rzymskich bogów poważnie. Konstantyn upatrywał w tym główną przyczynę upadku autorytetu cesarza i władzy w ogóle oraz osłabiającego cesarstwo ogólnego zepsucia. Chciał odbudować świetność imperium rzymskiego, opierając się na chrześcijaństwie. Wyraźnie dążył do nadania mu statusu religii państwowej. Zapewne wierzył, że jest to łatwiejsza droga do naprawy państwa niż zniesienie niemądrych przepisów, zmniejszenie pasożytniczej biurokracji, skończenie z darmowym rozdawnictwem zboża i innymi metodami przekupywania ludu. Okres równouprawnienia wszystkich religii miał być tylko niezbędnym etapem na drodze do tego celu.

Konstantyn powierzał chrześcijanom ważne urzędy państwowe, zwracał mienie skonfiskowane podczas prześladowań, fundował nowe budynki kościelne, dawał do zrozumienia, że sam jest chrześcijaninem, a zaślepieni chciwością i żądzą władzy biskupi chętnie w to uwierzyli. Stwierdził, że uważa się za „biskupa spraw zewnętrznych”, czyli za działającego w imieniu Jezusa Chrystusa i ustanowionego przez niego¹⁰. Nikt przeciwko tym stwierdzeniom nie protestował. To, że zamordował zdradziecko swego konkurenta do władzy, Licyniusza, i jego syna, a później także swoją żonę i syna¹¹, jakoś nie budziło specjalnego sprzeciwu¹².

DONATYZM

Konstantyn szybko się jednak przekonał, że chrześcijaństwo nie jest zbyt pewnym fundamentem jego władzy. Wkrótce po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego musiał rozstrzygnąć spór między dwoma pretendencjami do stanowiska biskupa Kartaginy – Cecylianiem i Donatem. Wybór Cecyliana zakwestionowano, ponieważ jeden z biskupów wkładających na niego ręce załamał się podczas prześladowań. Jego konkurent Donat twierdził, że tacy duchowni jako zdrajcy utracili prawo do sprawowania swych funkcji. Zyskał wielu zwolenników zwłaszcza w afrykańskich prowincjach cesarstwa. Sprawa ta podzieliła cały Kościół. Gdy cesarz rozstrzygnął spór na korzyść Cecyliana, donatyści, głosząc hasło „*Co ma cesarz do Kościoła*”, zwrócili się przeciwko sojuszowi chrześcijaństwa z władzą rzymską.

Konstantyn najpierw próbował pogodzić skłócone stronnictwa. Gdy nie dało to efektu, sięgnął po argument siły. Zamierzał wyegzekwować wyrok, który wydał, chodziło o jego autorytet. Poza tym chciał usunąć tych, którzy sprzeciwiali się jego ingerencji w sprawy Kościoła i zrealizować swój plan wobec niego. Religia państwowa musi być silna i jednolita. Rozłamy i spory w jej łonie są niedopuszczalne. Zaczął przywracać jedność tak, jak umiał. Biskupi lojalni wobec Konstantyna pozostawili mu całą brudną robotę i oficjalnie trzymali się z daleka. Bez wątplenia jednak działał on przy ich aprobachie.

Prześladowania donatystów prowadzone przez władze rzymskie rozpoczęły się w roku 317. Policja zaczęła odbierać im kościoły i oddawała je chrześcijanom lojalnym wobec Konstantyna. Donatyści uznali to za dowód, że są prawdziwymi chrześcijanami. Twierdzili, że *Kościół prawdziwy to nie ten, który prześladowuje, ale ten, który cierpi prześladowania* i często stawiali zbrojny opór; do akcji wkroczyło wojsko. Afrykę ogarnęła wojna domowa, która prawdopodobnie spowodowała śmierć większej ilości ludzi uważających się za chrześcijan niż trzy wieki pogańskich i żydowskich prześladowań. Po raz pierwszy w historii chrześcijaństwa spróbowano rozstrzygnąć spór teologiczny przemocą. Nie udało się jednak złamać fanatycznego oporu donatystów¹³.

Tragiczne jest, że w tym krwawym sporze nikt nie miał racji. Obie strony odeszły daleko od prawd objawionych w Biblii. Wierzyły na przykład, że odpuszczenie grzechów otrzymuje się nie w wyniku uwierzenia w zastępczą śmierć Jezusa na krzyżu, ale przez obrzęd chrztu. Spierały się tylko o to, czy jest on skuteczny niezależnie od tego, jak żyje udzielający go duchowny, czy też nie. Obie strony uważały, że nauczanie biskupa wierni powinni przyjmować bez zastrzeżeń. Prawo wierzącego do indywidualnego osądu nie istniało już ani u donatystów, ani u katolików. Spór dotyczył tylko tego, czy należy ślepo słuchać biskupa, niezależnie od tego, jaką wartość moralną ma jego życie, czy nie. Wojna zrodziła nienawiść, a podział na katolików i donatystów przetrwał wieki. Kres waśni nastąpił dopiero w VII wieku, gdy Afrykę Północną podbili wyznający islam Arabowie.

W roku 321 Konstantyn przyznał donatystom prawo do istnienia. Przygotowywał się do rozprawy z Licyniuszem¹⁴ i nie zamierzał walczyć na dwa fronty. Zwycięstwo oznaczało nowe przywileje dla chrześcijan lojalnych wobec Konstantyna i dostosowanie prawa i obyczajów rzymskich do chrześcijańskiej moralności. Cesarz utrudnił uzyskanie rozvodu, zakazał rozdzielania rodzin niewolników, walk gladiatorów i kary śmierci przez ukrzyżowanie. Wyciągnął też wnioski z niepowodzenia w sprawie donatystów - zakazał heretykom odbywania spotkań nawet w prywatnych mieszkaniach. Zapewne, opierając się na tym prawie, zamierzał podjąć na nowo walkę z donatystami, ale wtedy pojawiła się nowa, jeszcze groźniejsza herezja – arianizm.

TRYNITARZE I ARIANIE

Ariusz doszedł do wniosku, że Jezus *został stworzony z nicości i był czas, kiedy nie istniał*. Nietrudno zauważyć, że jest to nauka, którą z pewnymi zmianami do dziś głoszą np. Świadkowie Jehowy¹⁵. Upadek duchowy ówczesnego chrześcijaństwa był już tak głęboki, że nauka Ariusza zyskała wielu zwolenników i to także wśród biskupów. Duże znaczenie miał jego ascetyczny tryb życia, wielka inteligencja i ujmujący sposób bycia. On sam został ekskomunikowany, ale spory wywołane jego nauką wciąż narastały. Groził podział większy od wywołanego przez donatystów i cesarz znów wziął sprawę w swoje ręce. W 325 roku wezwał wszystkich biskupów imperium do swojej rezydencji w Nicei (w Bityni), aby przywrócili jedność wiary. Po miesiącu obrad sobór nicejski uznał, że Jezus Chrystus jest jedną z trzech Osób Boskich, o których mówi Pismo Święte. Przeciwno głosowało tylko trzech ludzi – Ariusz i jego dwaj przyjaciele, biskupi Sekundus i Teonas¹⁶. Zostali skazani na wygnanie. Konstancyjusz stwierdził: „...obecny w tych ludziach Duch Święty widoczną uczynił wolę Bożą”¹⁷.

Wydawało się, że problem został rozwiązany, a jedność została przywrócona. W rzeczywistości było inaczej. Obradującym biskupom nie tyle chodziło o ustalenie, czy Bóg jest jeden w trzech Osobach, czy nie, ile o to, by znaleźć się po zwycięskiej stronie. Wiadomo było, że przegrani utracą biskupstwa i związane z nimi przywileje. Dlatego wielu głoszących za potępieniem nauki Ariusza w skrytości popierało ją. Niektórzy po soborze przyznali się do tego i również zostali skazani na wygnanie. Wielu biskupów „dyplomatycznie” nie przybyło na sobór lub wyjechało przed najważniejszym głosowaniem.

Cesarz początkowo zarządził ostrzejsze represje: „*W wypadku odkrycia jakiegoś traktatu autorstwa Ariusza należy go oddać na pastwę płomieni, (...) aby nie pozostała po nim pamięć. (...) jeśli ktokolwiek zostanie przyłapany na tym, że ukrywa pisma Ariusza i nie przyniesie ich natychmiast na stos, czeka go kara śmierci; kara zostanie wykonana natychmiast po zapadnięciu wyroku*”¹⁸. Szybko jednak doszedł do wniosku, że jedność tą drogą nie osiągnie i spróbował doprowadzić do zgody między skłóconymi stronnictwami, przechodząc do porządku dziennego nad tą „drobną” kontrowersją, czy Jezus jest Bogiem, czy stworzeniem. Pomału przywracał wygnanych stronników Ariusza na ich dawne stolice biskupie. Jeden z nich został nawet cesarskim doradcą. Ułaskawił też samego Ariusza. Oczywiście o żadnej zgodzie nie mogło być mowy. Stronnictwa intrygowały przeciwko sobie. Arianie byli w tej walce lepsi, doprowadzili do skazania na wygnanie z różnych powodów wielu biskupów uznających Trójcę. W końcu skazany został także główny przeciwnik arianizmu, biskup Aleksandrii Atanazy¹⁹. Układ sił się zmienił i w 335 roku synod w Tyrze w pełni zrehabilitował Ariusza i jego naukę. Ukoronowaniem tryumfu miało być uroczyste przyjęcie go przez cesarza w nowej stolicy - Konstantynopolu. Bóg zrzucił inaczej, Ariusz zmarł na dzień przed wjazdem do miasta.

JEDNOŚĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Walka między trynitarzami i arianami trwała jeszcze długo. Górą była ta strona, która zyskała przychylność kolejnego cesarza. Część biskupów zmieniała zdanie co do natury Jezusa w zależności od tego, jaki wiatr zawiał. Oporni trafiali do kamieniołomów lub szli na wygnanie. Dobrym przykładem jest synod w Sirmium²⁰ w 359 roku. Początkowo potępił on arianizm. Cesarz Konstancjusz, syn Konstancyjusza, był jednak zwolennikiem arianizmu, aresztował wszystkich biskupów. Zwalniani byli ci, którzy podpisali ariańską formułę wiary oraz pismo z podziękowaniem dla cesarza za jego troskę o czystość wiary²¹. W ciągu trzech miesięcy 400 biskupów podpisało te dokumenty.

W Afryce w wyniku porachunków między donatystami a katolikami wciąż ginęli ludzie. Podobnie jak wobec arian, władze państwowe często zmieniały swój stosunek do

nich. Czasami tolerowały ich, czasami stosowały prawne szykany, czasami stosowały otwartą przemoc.

Jak grzyby po deszczu ujawniały się lub powstawały wciąż nowe nauki pretendujące do miana jedyne prawdziwego chrześcijaństwa: duchoburcy, montaniści nowacjanie, enkratyci, apotaktycy, sakkoforyci... Proroctwo Piotra się spełniało, coraz więcej było fałszywych nauczycieli. Cesarze spodziewali się od chrześcijaństwa oparcia dla swej władzy, ale coraz trudniej było odpowiedzieć na pytanie, czym to chrześcijaństwo jest? Trudno im było połączyć się w tym wszystkim. W religii rzymskiej takie podziały się nie zdarzały. Trudno jednak było im zaradzić.

Nie sposób było skłonić wyznających sprzeczne doktryny do zgody, nikt też nie był w stanie przekonać przeciwników do swojej. A religia państwowa musiała być jednolita. Heretycy mogli zakwestionować prawo cesarza do sprawowania władzy. Z pewnością już wtedy zauważono to, co w setki lat później otwarcie napisał jeden z ideologów inkwizycji „*Heretyków należy ogniem i mieczem niszczyć, gdyż łatwiej ich zwyciężyć, niż przekonać*”. Pozostawały więc tylko represje.

Trudno powiedzieć, jaka była ich skala. Pewne pojęcie daje fragment listu cesarza Juliana zwanego Apostatą, który był ostatnim cesarzem – poganinem. W czasie swojego panowania (360 – 363) podjął próbę przywrócenia pogańskiej religii państwowej. Zaprzestał, rzecz jasna, ingerencji w wewnętrzne spory chrześcijan. Uzasadniając swoją politykę, napisał: „*Liczne społeczności tak zwanych heretyków zostały wyróżnione w pień, jak to miało miejsce w Samosacie, Cyzycji, w Paflagonii, Bitynii, Galicji i w wielu innych miejscach; za moich czasów natomiast wyroki wygnania zostały odwołane i mienie przywrócone ich właścicielom*”²².

Jezus powiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata*. Nie nakazał swoim uczniom budowy państwa teokratycznego. Chrześcijaństwo, w przeciwieństwie do religii mojżeszowej, nie miało być religią państwową. Nieposłuszeństwo Kościoła przyniosło od razu straszliwe skutki. Spowodowało cierpienie i śmierć wielu ludzi, a zamiast poprawy sytuacji w państwie, jeszcze większy zamęt.

Podejrzewam, że ten wielki „wysyp” herezji w IV wieku był dziełem Boga. Miał pokazać przywódcom Kościoła i cesarstwa, że idą złą drogą. Niestety, wyciągnęli z tego całkiem inne wnioski.

Rządzący dla uzasadnienia swego prawa do sprawowania władzy muszą się powołać na jakąś Siłę Wyższą. W tych czasach była nią wola jakiegoś boga. Dopiero od niedawna i z nienajlepszym skutkiem rolę Siły Wyższej odgrywa Konieczność Historyczna lub Wola Ludu. Cesarze nie zamierzali rezygnować z boskiej legitymacji swojej władzy. Do tego potrzebne było im chrześcijaństwo, w którym panuje jedność. Wiedzieli, że nie osiągną tego bez przemocy. Wiedzieli też, że bez pomocy biskupów nie połączą się w teologicznych zawiłościach i nie będą wiedzieli, kogo należy represjonować i jak.

Biskupi również zrozumieli, że chcąc utrzymać swoją pozycję w państwie, muszą aktywnie i bezwzględnie tępić herezję. Przekonali się, że nie mogą pozostawić tego cesarzowi, bo finał może być taki, jak na przykład w Sirmium. Cesarz zacznie odgrywać rolę głowy Kościoła. Aby do tego nie dopuścić musieli wyłonić „głowę” ze swego grona i choć mogło się to źle kojarzyć, musieli stać się prześladowcami. Potrzebna była w tym dziele ścisła współpraca władzy świeckiej i duchowieństwa i należało jej nadać odpowiednią formę.

DANY OD BOGA

Cesarz Julian Apostata zauważył: *"żadne dzikie zwierzęta nie są tak wrogie dla ludzi, jak zwykle wrody są nawzajem dla siebie chrześcijanie"*. Zapewne doszedł do tego wniosku widząc jak w walce katolików z arianami każda ze stron starała się pognać

drugą oskarżając ją przed władzą państwową o różne prawdziwe lub zmyślane zbrodnie, jak zwolennicy tych nauk zabijają się w zamieszkach ulicznych²³, które raz po raz wybuchały w różnych miastach. Trudno byłoby wytłumaczyć poganinowi, który ze strony „chrześcijan” wiele wycierpiał²⁴, że wśród katolików niewielu już jest rzeczywiście „należących do Chrystusa”, a uznający Go za stworzenie arianie nie mogą po prostu nimi być

Początkowo górą byli katolicy. Później arianie uzyskali poparcie panujących cesarzy i zaczęli uzyskiwać przewagę. Szczególnie gorliwie wspierał ich panujący w Imperium Wschodnim w latach 364 – 378 Walens. Prowadzone przez niego represje wobec katolików były szczególnie brutalne. Wiadomo, że wielu duchownych zostało skazanych na wygnanie²⁵. Najprawdopodobniej były też ofiary śmiertelne²⁶. Od śmierci swojego brata – cesarza Walentyniana I – w roku 375 Walens rządził całym Imperium. Przewaga arian wzmogła się, ale wyznaczony przez niego na władcę zachodniej części syn Walentyniana Gracjan sprzyjał katolicyzmowi i do prześladowań tam nie doszło. Dopiero śmierć Walensa w bitwie z Gotami pod Adrianopolem położyła im kres na wschodzie. W tej bitwie armia rzymska poniosła straszliwą klęskę. Imperium stało się na jakiś czas zbyt słabe, by narzucać wiarę swoim mieszkańcom.

Nowy cesarz, Gracjan, wydał edykt tolerancyjny, a rządy na wschodzie powierzył w roku 379 również sprzyjającemu katolicyzmowi Flawiuszowi Teodozjuszowi. Imię Teodozjusz znaczy „Dany od Boga”. Był on synem bardzo wybitnego rzymskiego generała, który stał się tak popularny w Imperium, że cesarz Walentynian I „na wszelki wypadek” kazał go zabić.

W lutym 380 roku Teodozjusz wydał edykt *O wierze katolickiej*, w którym stwierdził: *„Jest wolą naszą, by wszelkie ludy, którymi kieruje nasza łaskawość, w takiej żyły religii, jaką przekazał Rzymianom św. Piotr apostoł według nieprzerwanej do dnia dzisiejszego tradycji Kościoła przezeń ustanowionego i której oczywiście trzyma się papież Damazy oraz biskup aleksandryjski Piotr, mąż apostołskiej świętobliwości, a mianowicie, abyśmy zgodnie z nauką apostołską i ewangelią wierzyli w jedno bóstwo Ojca, Syna i Ducha św. pod postacią Trójcy św. i w równym majestacie. Postępujących wedle tej zasady nakazujemy nazywać chrześcijańskimi katolikami, wszystkich zaś innych - których za głupców i szaleńców uważamy - nakazujemy utrzymywać w hańbie heretyckiego wyznania. Zbory ich nie mogą nazywać się kościołami; czeka ich wpięraw kara boża a potem kara także zrodzona z naszego gniewu, którą im zgodnie z wolą Bożą okażemy”²⁷.*

Edykt ten stanowił początek nowej epoki. W imperium rzymskim prześladowania religijne zdarzały się niejednemu raz. Nigdy jednak żaden władca nie stawiał sobie za cel narzucenie jednej religii wszystkim swoim poddanym. Represje wobec wyznawców niepożądanego wyznania uzasadniano zagrożeniem bezpieczeństwa państwa, obrażą moralności publicznej itp. Tym razem stwierdzano otwarcie, że zbrodnią jest samo posiadanie pewnych przekonań. Edykt dotyczył herezji w chrześcijaństwie. Teodozjusz zajął się także gorliwie „nawracaniem” pogan, ale wydał w tym celu inne edykty²⁸ i jest to osobny temat, który tylko sygnalizuję. Stwierdzał, że tym, którzy wyznają poglądy inne od oficjalnej nauki, władza państwowa będzie wymierzać kary, choć nie określał jeszcze, jakie one będą. Bardzo ważnym „osiągnięciem” Teodozjusza było takie zdefiniowanie „prawidłowej nauki”, które ułatwiało zadanie organom ścigania.

Dotąd były one wobec herezji dość bezradne. W religiach pogańskich herezji nie było. Odbywano ku czci bogów pewne obrzędy, składano ofiary, obchodzono święta. Czciciele niewiele o tych bogach wiedzieli i na ogół nie zależało im, by wiedzieć więcej, zresztą było to niemożliwe. Mity opowiadające o nich były mętne i pełne sprzeczności. Niektórzy ludzie, zwłaszcza ci rozumniejsi, widzieli ich absurdalność. Na ogół jednak

uczestniczyli w religijnych ceremoniach. Było to świadectwo przynależności do danej społeczności. Szatan osiągnął wielki sukces sprowadzając religie, które wyrosły z chrześcijaństwa do tego samego poziomu. W pierwszych wiekach naszej ery było inaczej. Kościoły były już chore, ale jeszcze było w nich trochę życia. Teologiczne spory autentycznie ludzi angażowały, wpływały na ich życie i stanowiły poważny problem dla władzy, która chciała się opierać na chrześcijaństwie i siłą je uporządkować.

To dążenie władzy nie budziło na ogół w kościołach sprzeciwu. Wręcz przeciwnie. Wszystkie najsilniejsze stronnictwa, katolicy i arianie, a początkowo także donatyści²⁹ mieli nadzieję zniszczyć swoich przeciwników przy pomocy władzy państwowej i same zachęcały ją do ingerencji w sprawę Kościoła. To, że wpadały potem we własne sidła, to już inna sprawa...

Władza nie zawsze miała ochotę na nią. Jak poznać nieprawowiernego? Każde ze stronnictw twierdziło, że jest prawdziwym chrześcijańskim Kościołem. Powoływało się na te same pisma apostołów i ich współpracowników, ale rozumiało je inaczej. Zwoływane w celu ustalenia jedynej prawdziwej interpretacji synody i sobory tworzyły mało zrozumiałe dokumenty, które też można było różnie interpretować. Trudno było policjantom i sędziom połączyć się w tym wszystkim. Teraz sprawa bardzo się uprościła. Ten, kto wierzy tak jak biskup Rzymu i biskup Aleksandrii jest dobry. Ten, kto wierzy inaczej jest zły i trzeba go ukarać. Edykt *O wierze katolickiej* zapoczątkował tworzenie systemu religijnej represji, ale trzeba było jeszcze wiele zrobić, żeby stał się on naprawdę skuteczny.

PIERWSZA INKWIZYCJA

Wkrótce po wydaniu edyktu Teodozjusz poważnie zachorował i wydawało się, że umrze. Zrobił wtedy to, co zwykle robili wtedy katolicy przed śmiercią – przyjął chrzest.

W tych czasach katolicyzm był inny niż dziś. O tym, że zbawienie jest z łaski i otrzymuje się je przez wiarę a nie dzięki obrzędowi, czy innym ludzkim czynkom wiedziało, podobnie jak dziś, bardzo niewiele. Wierzone, też podobnie jak dziś, że obrzęd chrztu gładzi wszystkie popełnione przed nim grzechy, ale nie wiadomo było właściwie, jak można wynagrodzić Bogu za grzechy popełnione później. Zwłaszcza te ciężkie (granica między „ciężkimi” i „lekkimi” grzechami była i jest dość płynna). Spowiedzi jeszcze nie „wynaleziono”. Nic dziwnego, że większość ludzi uważała, że największe szanse na dostanie się do nieba mają przyjmując chrzest na łożu śmierci. Teodozjusz jednak po chrzcie wyzdrowiał i stanął przed bardzo trudnym problemem: jak ustrzec się teraz przed potępieniem? Ta myśl musiała mocno motywować go do walki z herezją i posłuszeństwa duchownym. Katolicy biskupi, zwłaszcza biskup Mediolanu Ambroży, dość swobodnie nadawali kierunek działaniom Teodozjusza.

Rozumiał, że zanim podejmie się próbę zniszczenia przeciwnika należy go najpierw, w miarę możliwości, osłabić. Nie zamierzał karać heretyków śmiercią lub wygnaniem. Przynajmniej nie od razu³⁰.

Na początek wojsko usunęło ariańskich biskupów z kościołów. Później Teodozjusz zastosował bodźce finansowe. Nakazał konfiskatę nieruchomości należących do społeczności uznanych za heretyckie. Następnie zakazał im sprawowania nabożeństw. Karą za złamanie zakazu była konfiskata budynku bądź posiadłości, na terenie której się ono odbyło. Początkowo zakaz dotyczył spotkań w miejscach publicznych. Potem także w prywatnych domach. Kara pozostała ta sama.

Później postarał się odebrać im możliwość głoszenia swoich poglądów i nauczania. W roku 388 wydał zakaz prowadzenia publicznych debat na tematy doktrynalne³¹. Kolejne edykty pozbawiały lub ograniczały prawa heretyków do sprawowania urzędów publicznych, sporządzania testamentów, występowania w sądach...

Mogłoby się wydawać, że tak „przyjazne” prawo powinno katolikom wystarczyć, ale tak nie było. W 388 roku w mieście Kallinikum w Mezopotamii wybuchły rozruchy. Tłum podburzony przez mnichów zniszczył synagogę żydowską i świątynię sekty walentynian. Teodozjusz nakazał początkowo miejscowemu biskupowi odbudować synagogę (o heretyckiej świątyni nic nie wspomniał) na własny koszt. Zganiony przez biskupa Ambrożego szybko jednak odwołał to zarządzenie. Według relacji samego Ambrożego Teodozjusz stwierdził: „*przyznaję, że rozkazując odbudować synagogę posunąłem się za daleko*” obiecał też, przerwanie śledztwa, „*aby przy tym nie spotkała chrześcijan krzywda ze strony jakiegoś urzędnika*”³².

Obrońca średniowiecznej inkwizycji pisze: „*Należy pamiętać, że w tym czasie fanatyczny tłum domagał się kary najwyższej dla rebeliantów heretyckich powołując się na prawo rzymskie, które nakazywało karać tego rodzaju wykroczenia śmiercią*”³³. To prawda, fanatyczne tłumy w średniowieczu posiadały gruntowną wiedzę historyczną. Warto jednak pamiętać, że to prawo tworzono pod wpływem katolickich biskupów i, że nie zawsze uważali je oni za dostatecznie surowe.

Heretycy stawali się ludźmi drugiej kategorii, coraz mniej z nich chciało ponosić koszty otwartego wyznawania swojej wiary i dlatego udawali katolików. W celu wykrycia ich zaczęto powoływać od roku 385 tak zwanych *inquisitores*. Byli to urzędnicy kościelni. Nazwa pochodziła od łacińskiego słowa *inquisitio* – śledzenie. Była to nazwa też pewnej procedury, którą w celu udaremniania zamachów na swoje życie wprowadził do prawa rzymskiego imperator Konstantyn. W normalnych okolicznościach karne toczy się po popełnieniu przestępstwa. Wielowiekowa praktyka dowiodła, że postępowanie wymaga udziału oskarżyciela, obrońcy i sędziego niezależnych od siebie. Spełnienie tego warunku daje największą szansę (choć nie pewność) wydania sprawiedliwego wyroku. Powodem rozpoczęcia postępowania *inquisitio* było *podejrzanie*, że przestępstwo może zostać popełnione, a prowadzący je człowiek miał ogromną władzę – był oskarżycielem sędzią i (jeśli chciał) obrońcą jednocześnie. Teraz czystość wiary miała być chroniona podobnie jak życie władcy.

Wykryci przez *inquisitores* heretycy mieli być sądzeni przez biskupów. Warto zapoznać się z radami, jakich w kilkadziesiąt lat później udzielił im biskup Hippony Augustyn. Przesłuchania należy prowadzić: „*nie przez łamanie kołem, nie przez przypalanie ogniem, nie przez szarpanie ciała szczypcami, lecz przez użycie kija*”³⁴. Uważał on też, że „*Należy z większą brutalnością postępować podczas śledztwa niż przy wymierzaniu kary*”³⁵. Daje to pewne wyobrażenie o tym, jak walka z herezją mogła wyglądać.

Zwykle uznaje się, że inkwizycja powstała na przełomie XII i XIII wieku. O tym, co działo się za czasów Teodozjusza i jego następców wspomina się rzadko. Uważam, że inkwizycja narodziła się już wtedy. Kryzys Imperium Zachodniego hamował jej działanie, a jego upadek uwolnił od niej Europę na kilka wieków³⁶ i widzę w tym zrzędzenie Boże. Doświadczenia zdobyte w czasach rzymskich nie zostały jednak zapomniane. Miały się bardzo przydać kilkaset lat później.

SPRAWA PRYSCYLIANA

W roku 386 zaszło wydarzenie, które stanowiło przełom w dotychczasowej praktyce stosowania przemocy dla obrony interesów religii katolickiej. W Trewirze przed sądem panującego przejściowo w Galii i Hiszpanii uzurpatora Maksyma toczył się proces biskupa Pryscyliana. Oskarżano go o głoszenie heretyckich nauk. W roku 380 został wyklęty na synodzie w Saragossie.

To, co głosił rzeczywiście miało mało wspólnego z chrześcijaństwem. Nauczał, że świat materialny jest dziełem szatana. Kwestionował fakt narodzin Jezusa. Nauczał, że

drogą do Boga jest asceza. Zyskał jednak wielu zwolenników i został biskupem w mieście Avila. Ponieważ biskupi przez wiele lat nie umieli sobie z nim poradzić, w końcu sprawą zajął się Maksym. Przed sądem stanęło też sześcioro zwolenników Pryscyliana³⁷ (była wśród nich jedna kobieta).

Oskarżono ich o uprawianie magii. Najprawdopodobniej nie była to prawda, ale wszyscy się przyznali. Czasami trudno jest się nie przyznać. Za uprawianie magii groziła śmierć i taką karę orzekł sąd dla wszystkich oskarżonych. Wyroki wykonano³⁸.

Przekroczona została pewna granica. Po raz pierwszy głoszenie herezji zostało ukarane śmiercią. Protestował biskup Rzymu Syrycjusz, biskup Mediolanu Ambroży i Marcin z Tours, ale podejrzewam, że głównie dlatego, że skazany został biskup, i to przez sąd świecki. Wielu innych biskupów poparło wyrok Maksyma. Ich stanowisko miało w przeszłości zwyciężyć. Los tej siódemki³⁹ miały podzielić tysiące.

Piotr Setkowicz

(artykuł pierwotnie ukazał w miesięczniku "Idź pod Prąd")

- ¹ Pewnym protestanckim „odpowiednikiem” inkwizycji jest Policja Ducha utworzona przez Kalwina w Genewie. Działała jednak dość krótko i na niewielkim obszarze. Represje wobec innowierców w krajach luterańskich prowadziła głównie władza państwowa, choć naturalnie z błogosławieństwem duchowieństwa.
- ² Roman Konik „W obronie Świętej Inkwizycji” – Te Deum Warszawa 2002, str. 8.
- ³ Często przypominają wyrok śmierci wydany pod naciskiem Jana Kalwina na Miguela Serweta, a także inne wyroki śmierci i banicji za herezje, które wydano za jego czasów w Genewie.
- ⁴ Rzadko kiedy zwraca się uwagę na fakt, że to właśnie Kościół katolicki jako pierwszy zaczął się wycofywać z procesów o czary, upatrując w nich licznych pomyłek sądowych i fałszywych oskarżeń. Co więcej, właśnie w dwu krajach podlegających sądom inkwizycyjnym (Włochy i Hiszpania) polowania na czarownice nigdy nie osiągnęły takich rozmiarów jak np. w Szwajcarii czy w Niemczech – Roman Konik „W obronie Świętej Inkwizycji” – Te Deum Warszawa 2002, str. 127.
- ⁵ III kanon soboru laterańskiego IV (*De Hereticis*) – Roman Konik „W obronie Świętej Inkwizycji” – Te Deum Warszawa 2002, str. 169.
- ⁶ „Atak na dogmaty wiary zbiegał się nierozdzielnie z atakiem na króla lub feudalnego pana, towarzyszyły mu zawsze żądania natury politycznej, zazwyczaj także odwieczny postulat wszelkich rewolucji, aby wymordować bogatych i rozdzielić ich mienie między biednych - czyli samych heretyków”. – Rafał Ziembkiewicz – „Stosy kłamstw o inkwizycji”.
- ⁷ Autor wydanej w roku 1916 *Teologii* ks. K. Lutosławski stwierdzał: „ W stosunku do heretyków, którzy błąd swój z uporem szerzą ... sprawiedliwość wymagałaby najsurowszych kar... Ich grzech zasługuje ... na osądzenie jak inne zbrodnie przeciwko bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu, bo większą zbrodnią jest zatrucie źródeł wiary ... niż zatrucie studni ... i z tego tytułu kara śmierci najzupełniej byłaby sprawiedliwa” – za Wiesław Mercik „Bez płaszcza z gronostajów” KAW Kraków 1988 str. 140.
- ⁸ Jeszcze w latach 1941 – 1945 władze stworzonego przez III Rzeszę Niezależnego Państwa Chorwackiego prowadziły przy współudziale katolickiego duchowieństwa prześladowania prawosławnych Serbów na ogromną skalę. Zamordowano lub zmuszono do przyjęcia katolicyzmu setki tysięcy ludzi.
- ⁹ Ks. Marian Banaszak, „Historia Kościoła Katolickiego – Starożytność”, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, str. 118.
- ¹⁰ Ks. Marian Banaszak, *op. cit.*, str.130.
- ¹¹ Ks. Marian Banaszak, *op. cit.*, str.130.
- ¹² W religii prawosławnej Konstantyn czczony jest jako święty i „równy Apostołom”, katolicyzm ograniczył się do nadania mu przydomka „Wielki”.
- ¹³ „... w pragnieniu męczeństwa za swoją wiarę rzucali się nieraz w przepaść, gdy ich ścigano, albo wpadali nawet do kościołów katolickich podczas nabożeństw, by ponieść śmierć na miejscu.” - Ks. Marian Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego – Starożytność*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, str. 124.
- ¹⁴ Wojna między „chrześcijańskim” cesarzem Konstantynem, a pogańskim Licyniuszem wybuchła w roku 323. Po zwycięstwach Konstantyna pod Adrianopolem i Chalcedonem Licyniusz poddał się we wrześniu 324 roku. Konstantyn uroczyście obiecał mu życie, ale jeszcze w tym samym roku kazał go zabić. W roku 326 zamordowano z jego rozkazu syna Licyniusza.
- ¹⁵ Ariusz w przeciwieństwie do Świadców Jehowy uznawał Ducha Świętego za osobę.
- ¹⁶ Za nauką o Trójcy głosowało podobno 217 uczestników soboru nicejskiego. Akta soboru nie zachowały się.
- ¹⁷ Ks. Marian Banaszak, *op. cit.*, str. 157.
- ¹⁸ Paul Johnson, „Historia chrześcijaństwa” Wydawnictwo ATEXT, Gdańsk 1993, str. 117.
- ¹⁹ Został oskarżony o liczne okrucieństwa i o wstrzymanie dostaw zboża do Rzymu, ks. Marian Banaszak – *op. cit.*, str.158
- ²⁰ Dzisiaj Sremska Mitrovica
- ²¹ Ks. Marian Banaszak, *op. cit.*, str.133.
- ²² Paul Johnson, *op. cit.*, str.114.
- ²³ „Przy tej okazji warto uświadomić sobie, że niepokojom w Kościele bardzo często towarzyszyły zamieszki w miastach, wywoływane przez zwolenników walczących stron – a miasta były podzielone prawie zawsze...” – Ewa Wipszycka – „Kościół w świecie późnego antyku” – PIW, Warszawa 1994, str. 164
- ²⁴ Ojciec Juliana został zamordowany przez wyznającego arianizm cesarza Konstancjusza, a on sam „...oszczędzony wśród ogólnego tępienia krewniaków przez synów zmarłego cesarza odbierał wraz z bratem swym Gallusem wychowanie mnisz na jednym z zamków kapadockich (od 345); Gallus pod takim wpływem oślepnął, w Julianie zaś rozbudził się wstręt do chrystianizmu...” – S. Orgelbranda *Encyklopedia Powszechna t. 7*, Wydawnictwo T. A. Odlewni Czcionek Drukarni S. Orgelbranda Synów, Warszawa 1900.
- ²⁵ W samym tylko Egipcie uwięziono, następnie wygnano 11 biskupów i 126 duchownych. Bardziej jeszcze srożono się w Syrii. – ks. Marian Banaszak „Historia Kościoła Katolickiego – Starożytność”- Akademia Teologii Katolickiej. Warszawa 1986, str. 135.
- ²⁶ „W przypadkach biskupów znanych nam z imienia represje polegały na wygnaniu, jednak byli oni postaciami ważnymi, cieszącymi się prestiżem, który chronił ich przed najgorszym: skandal, jaki spowodowałyby wiadomość o straceniu kogoś z nich z rozkazu cesarza, najczęściej byłby dla władcy o wiele szkodliwszy niż sama działalność niepokornych. Z ludźmi nie tak znanymi cesarz mógł się mniej liczyć. Na niższych szczeblach władzy gorliwi urzędnicy, trzymający się linii postępowania nakreślonej przez cesarza, z pewnością poczynali sobie brutalniej,

zwłaszcza w przypadkach, w których nie przewidywali nadmiernego rozgłosu...” - Ewa Wipszycka – *op. cit.* – str. 164 – 165.

²⁷ Ewa Wipszycka – *op. cit.* – str. 166.

²⁸ W jednym z nich ”...ogłoszono składanie ofiar i uprawianie wyrocni za równe zdradzie stanu i obłożono najsurowszymi karami.” - Marian Banaszak – *op. cit.*, str. 136 – 137.

²⁹ Sam Donat usiłował doprowadzić do usunięcia swego konkurenta – biskupa Cecyliana oskarżając go przed cesarzem Konstantynem.

³⁰ Edykt z 31 III 382 roku przewidywał jednak karę śmierci za wyznawanie manicheizmu i szeregu innych kultów.

³¹ Ewa Wipszycka – *op. cit.* – str. 167.

³² E. Wipszycka – *op. cit.* – str. 169.

³³ R. Konik – „W obronie Świętej Inkwizycji” – Wydawnictwo Te Deum , Warszawa 2002, str. 43.

³⁴ Paul Johnson „Historia Chrześcijaństwa” Wydawnictwo ATEXT, Gdańsk 1993, str. 151.

³⁵ *Ibidem*

³⁶ W Cesarstwie Bizantyjskim prawa te obowiązywały jednak nadal.

³⁷ Michael Baigent, Richard Leigh – „Inkwizycja” Wydawnictwo Amber 2002, str. 28.

³⁸ Marian Banaszak – *op. cit.*, str. 175.

³⁹ Byli to: Pryscylian, kleryk Felicissimus, kleryk Armenius, diakon Aureliusz, Latronianus, Asarivus i Euchrotia.